№ 107. Warszawa, Poniedziałek 4 (16) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Florentyna B. i Gawła O.
Jutro św. Wiktora Biskupa.

TEATR WIELKI.

STRASZNY DWÓR

Opera w 4 ch aktach (akt 1-szy w dwóch obrazach). Muzyka Stanisława Moniuszki. Sowa J. Chęcińskiego.

Miecznik — — — — Pan *Chodakowski.*
Hanna } jego corki — — — Panna *Wojakowska.*
Jadwiga } — Pani *Szlezygier.*
Stefan } towarzysze pancerni — — Pan *Cieślewski.*
Zbigniew } — Pan *Wasilewski.*
Cześnikowa, ich stryjenka — — Pani *Dowiakowska.*
Pan Damazy, palestrant, totumfacki Miecznika — P. *Szczepkowski* (oj.)
Maciej, stary sługa Zbigniewa i Stefana — Pan *Ziołkowski.*
Skołuba, klucznik domu Miecznika — Pan *Siwicki.*
Marta, gospodyni w wiosce Zbigniewa i Stefana Panna *Stankiewicz.*
Ochmistrzyni — — — Panna *Grabowska.*
Grześ, parobczak — — — Pan *Mystkowski.*

Luzacy, Wieśniaczki, Wieśniaczki, Goście, Myśliwi, Muzykanci, Pachołki. Rzecz, w 1-ej połowie zeszłego stulecia.

W akcie 4-ym MAZUR, układu p. Hipolita Meunier. Pp. Popiel, Rycerkiewicz, Krygier, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska: Pp. Popiel, Ossowski, Chronowski, Zuberbier, Sikorski, Lambelet.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DWORACY NIEDOLI

Sztuka w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

Ignacy Zawilski, naczelnik firmowy domu przemysłowo-handlowego — — — Pan Rapacki.
Jadwiga, jego córka — — Panna Deryng
Edmund, jego syn — — Pan Tatarkiewicz.
Anna Rzewnicka, wdowa — Pani Niewiarowska.
Marja, jej córka — — Panna Popiel.
Paweł Zagora, prokurent Zawilskiego — — — Pan Leszczyński.
Wiktor Jasiecki, wydawca i redaktor — — — Pan Szymanowski.
Henryk Minowicz, lekarz — Pan Królikowski.
Urzędnik z kantoru Zawilskiego Pan Tatarkiewicz S.
Janowa, żona stangreta Zawilskiego — — — Pani Leszczyńska.
Lokaj — — — Pan Adler.

Rzecz dzieje się w domu Zawilskiego.
Pomiędzy 1 a 2 aktem upływa rok czasu.

※ W przededniu pierwszego przedstawienia „Mostu Westchnień“ Offenbacha, przepowiedzieliśmy tej lichej operetce niedługi żywot na Warszawskiej scenie. Przepowiednia ta ziściła się zupełnie. Operetta upadła z kretesem, zaraz pierwszego wieczoru i, o ile nam wiadomo, całkiem już z repertuaru wykreśloną została. Szkoda że na taki czyn energiczny, nie zdobyto się wcześniej cokolwiek, oszczędzonoby przez to budżetowi teatralnemu wydatku, zmarnowanego na próżno!

Trzeba ażeby reżyserja Opery tutejszej, raz już nakoniec, oswoiła się z myślą że czas Offenbachowskich powodzeń, przeminął na Warszawskiej scenie i że publiczność tutejsza, z małym bardzo wyjątkiem, nigdy nie miała współczucia dla fars tego rodzaju. Zresztą, gdyby operetty komiczne, przedstawiane tu być mogły tak jak je eksponują niektóre francuskie teatra lub taki np. teatr Buffa w Petersburgu, czyli, gdyby je wykonywali śpiewacy francuscy i to pierwszorzędni w swoim rodzaju, to zapewne znalazłaby się, znaczna może nawet, liczba amatorów takich, istotnie zabawnych spektaklów— lecz operetta, przedstawiana tak jak dotąd, to jest, przez artystów miejscowych, którzy żadnego do komizmu nie mając talentu ani nawet naturalnego usposobienia, na wpół z płaczem i na wpół ze wstydem, a zawsze z widocznym przymusem, egzekwują jakieś pajacowskie role w sztukach tego rodzaju—nie będzie miała nigdy rzeczywistego powodzenia i ze sceny tutejszej stanowczo zejść musi, na zawsze. Im prędzej to nastąpi, tem lepiej będzie dla teatru i dla publiczności zarówno.

—

× Pisma tutejsze, a przynajmniej niektóre z nich, doniosły już o nastąpionym w tych dniach, nagłym zgonie Augusta Bielowskiego, który jako kustosz zakładu Ossolińskich we Lwowie, przebywał tam stale i umarł na swojem stanowisku, nie przestając ani na chwilę pracować, pomimo późnego już wieku. Zmarły August Bielowski, był znakomitym historykiem i poetą zarazem. Do tego ostatniego tytułu, prócz wielu innych prac, nadaje mu tytuł szczególny — tłómaczenie „Rękopismu Królodworskiego“, dokonane wespół z Lucjanem Siemieńskim, które jest arcydziełem w swoim rodzaju i stanowi epokę w dziejach literatury przekładowej.

Korespondencja z Suwałk.

(Gniew dyrektorski. — Świetne przedstawienie „Salomona.“ Współczesne wymagania sztuki. — Debiuta. — Proces artystyczny).

Błyskawice, grzmoty i pioruny, wezwał dyrektor goszczącej w naszem mieście truppy artystów dramatynych, pan Mieczysław Krauze, na głowę waszego najniższego sługi, w chwili gdy jego zdziwionym oczom, przedstawiła się korespondencja z Suwałk pomieszczona w Nr. 91 Antraktu.

A jednak niebo pozostało głuchem, na wielkie wołanie dyrektorskie i nie rzuciło gromu na głowę zuchwałego i nieproszonego recenzenta!... Ziemia nie pochłonęła żywcem śmiałka, który odważył się krytykować działalność pana Krauzego i „wszystkich, co jego są“...

A śmiałek ów, który śmiał napisać, że z 15-tu pań i państwa, składających truppę pana Krauze, jedna tylko panna Adler, zasługuje na najpochlebniejszą wzmiankę, który zjadliwem piórem oczernił pierwszych, w oczach dyrektora artystów; śmiałek ten, powtarzam, znówu, i już tym razem z otwartą przyłbicą, staje w literackich szrankach i czarnemi, jak wyrzuty sumienia literkami antraktowych łamów, zakłóca spokojny sen sprawiedliwego dyrektora...

Przyrzekam jednak najuroczyściej dyrektorowi, czytelnikom i tobie, Redaktorze, że ten drugi mój debiut na „*polu krytycznem*, jest zarazem i ostatnim,—raz dla tego, że pan Krauze wyjeżdża „z Suwałk w jak najkrótszym czasie“ a powtóre, że boję się, aby to pole krytyczne nie stało się dla mnie... *krytycznem*...

„Magnus amicus Plato, sed veritas-maxima amica“... Nie bacząc więc na to, czy się to panu Krauzemu podoba, lub nie, przystępuję do rzeczy.—A najprzód, w imieniu całej naszej publiczności, składamy dzięki dyrekcji, za przedstawienie dramatu p. Wacława Szymanowskiego p. t. „Salamon.“— Przyjemnie, swobodzie odetchnęliśmy po „Helenach“, wśród postaci zamarłych wieków;—uszy nasze po żargonie francuzkich kalamburów, słodko pieściły jędrne wiersze rodzimej mowy, illustrowane śliczną muzyczką utworu Krzyszkowskiego.— Nie pamiętamy nigdy takiego zapału i tak frenetycznych oklasków, z jakiemi byli, bez przerwy, spotykani: Radzyński i Adlerówna... We wszystkich oczach widzieliśmy najczystsze perełki łez, które są stokroć większą zapłatą dla artystów, niż brylantowe naszyjniki i złote zegarki, *) ofiarowywane częstokroć za... piękność twarzy, lub za rezykowne, dwuznaczne gesta i kalambury...

Radzyński grał Salomona jak wytrawny a kochający sztukę artysta... a raczej on nie grał, lecz był Salamonem... Widzieliśmy w tej sztuce pana Rapackiego i Hodzyński, na porównaniu, nawet z tak utalentowanym artystą—nic nie stracił. Adlerówna dzielnie mu pomagała w roli Sary — nadała ona swej roli tyle wdzięku dziewiczego, a zarazem tyle było w niej wiary głębokiej, a nieugiętej—tak umiała połączyć uległość ojcu z utrzymaniem się przy swych zasadach, że publiczność była oczarowaną... Nie przesadzę mówiąc, że dwoje tych pełnych talentu artystów, tak umiało zdobyć sobie serca słuchaczów, że wieczór ten nigdy nie wyjdzie z pamięci widzów.—A jednak, nie popełniając niedyskrecji, muszę wam dodać, że Radzyński i Adlerówna, biorą miesięcznie... po 40 rubli!...

Do powodzenia zupełnego „Salomona“, nie mało przyczyniała się zręczna muzyczka, którą orkiestra teatralna, pod umiejętnem kierownictwem pana Elsnera, dzielnie wykonała...

Powodzenie Salomona powinno było wskazać panu Krauzemu drogę, po której należało mu postępować, chcąc zaskarbić względy publiczności.

Jakoż drukowana odezwa dyrekcji zapewniała, że „będzie ona starała się zadosyć uczynić *współczesnym wymaganiom sztuki*“...

Niestety! niedaleka przyszłość pokazała, że *współczesne wymagania sztuki*, każą wystawiać po raz trzeci „Piękną Helenę“, powtarzać do znudzenia „Robertów i Bertrandów“, odgrzewać oklepane „Małżeństwa“, wygrzebywać ruiny „Folwarków“ i t. p. muzykalnemi fraszkami karmić zgłodniałą publiczność. Klejonki dwóch operetek, stanowią program prawie każdego widowiska—urozmaicany tylko, od czasu do czasu, pierwszemi, drugiemi, trzeciemi i t. d. debiutami, nowoangażowanych artystów **).

Jak to przewidywaliśmy, przybycie pani Borkowskiej (a nie pani Micińskiej, jak to mylnie napisałem) nie mało ożywiło repertuar, lecz tylko, w kierunku... operetkowym... Pani Borkowska jest wodewilistką uzna-

*) Widać że artyści mianowicie zaś artystki, znane naszemu korespondentowi, nie pochodzą z Warszawy—te bowiem chociaż lubią oklaski a i łzy także lubią lecz gdy te ktoś inny z ich powodu wylewa—przecież najlepiej, lubią... brylanty. *Przyp. Red.*

**) A to, jak u nas zupełnie! *Przyp. Red.*

nej już wziętości,—nie potrzebuję więc się rozszerzać nad jej miłym lecz wyrobionym głosem i grą sympatyczną. Przypomina ona tylko opowieść o malinie kraśnej i smacznej, która miała niepotrzebny *dodatek*... z białego, *tłustego* robaczka... Artystki powinny wystrzegać się *dodatków*...

Nasz stary znajomy, Idziakowski, przyjechał tu także na gościnne występy i jak zwykle, gra z werwą, życiem a prawdą.

Pan Krauze, jak to już nadmieniłem, wybiera się nie długo do Łomży; czeka tylko zapewne na ukończenie processu, jaki ma w tutejszym sądzie okręgowym z panną Bobrowską, byłą utalentowaną i lubioną artystką jego truppy, która dla niewiadomych nam powodów zerwała kontrakt i przestała występować. Publiczność z żywą ciekawością oczekuje rezultatu tego *artystycznego procesu*. Życząc dla dobra obydwóch stron, aby się pojednały, kończę na tem pobożnem życzeniu, moją, przydługą już może gawędę. *Karol Hoffmann*.

Były artysta Teatrów Warszawskich i b. Dyrektor baletu w teatrze Kijowskim, p. Antoni **KWIATKOWSKI**, po powrocie z zagranicy, pozostaje w Warszawie na sezon zimowy. Osoby chcące pobierać **lekcje tańca salonowego**, raczą się zgłaszać do mieszkania p. Kwiatkowskiego, przy ulicy Marjańskiej pod Nr. 11.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 4 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, **Aleksander Niewiarowski.**